

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**
 DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
 stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Nowy rząd sowiecki

Premierem został Mołotow -- Instrukcje ma wydawać Stalin

MOSKWA. — Na wczorajszym łącznym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowej dokonano wyboru prokuratora Z. S. R. R. w osobie dotychczasowego prokuratora Wyrzyńskiego i przyjęto skład rządu Z. S. R. R., przedstawiony przez Mołotowa.

Stalin był przez cały czas obecny na sali obrad.

Pietrowski, przewodniczący centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy, uzasadniając konieczność wyboru Wyrzyńskiego na stanowisko prokuratora, podkreślił, że Wyrzyński wykazał swoje zalety podczas ostatnich procesów politycznych i że prokurator musi być jeszcze bardziej czujny względem „wrogów ludu”.

W sprawie stosunków japońsko - sowieckich Mołotow zaznaczył, że rząd nie dopuści do lekceważenia praw i interesów narodu przez imperializm japoński”.

Po tych wyjaśnieniach Mołotow przedstawił listę członków nowego rządu. Dając instrukcje nowym komisarzom, Mołotow polecił im wszystkim, by „zwracali się zawsze w trudnych i zawitych sprawach do centralnego komitetu partii, a przede wszystkim do Stalina, co

jest zgodne z literą i duchem konstytucji”.

Przewodniczący Andrejew wysunął kandydaturę Mołotowa na stanowisko przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, która to kandydatura została jednogłośnie przyjęta, po czym odbyło się jawne głosowanie na poszczególnych komisarzy. Oczywiście wynik głosowania był jednogłówny. Obie izby głosowały łącznie przez podnoszenie rąk.

Skład nowego rządu Z. S. R. R. przedstawia się następująco:

Mołotow — przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych Z. S. R. R., Czubar — pierwszy zastępca przewodniczącego, Mikołojan — drugi zastępca przewodniczącego, Kosior — trzeci zastępca przewodniczącego (dotychczas było tylko dwóch zastępców), Wozniesienskij — przewodniczący Państwowej Komisji Planowania (Gosplan), Litwinow — komisarz spraw zagranicznych, Jeżow — komisarz spraw wewnętrznych, Woroszyłow — komisarz obrony, Piotr Smirnow — komisarz marynarki wojennej, Łazarz Kaganowicz — komisarz ciężkiego przemysłu, Bruskin — komisarz przemysłu mechanicznego, Michał Kaganowicz — komisarz przemysłu obronczego (wojennego), Abram Giliński — komisarz przemysłu spożywczego, Szesta-

kow — komisarz przemysłu lekkiego, Ryzow — komisarz przemysłu leśnego, Bakulin — komisarz kolei, Pachomow — komisarz transportu wodnego, Berman — komisarz łączności, Eiche — komisarz rolnictwa, Jurkin — komisarz domen państwowych (sowchozów), Popow — komisarz dostaw państwowych, Zwiercow — komisarz finansów, Michał Smirnow — komisarz handlu, Ozwałew — komisarz handlu zagranicznego, Ryczkow — komisarz sprawiedliwości, Boldyrew — komisarz zdrowia publicznego, Gryczmanow — prezes Banku Państwa, Kaftanow — przewodniczący komitetu do spraw szkolnictwa wyższego, Nazarow — przewodniczący komitetu do spraw sztuki przy Radzie Komisarzy Ludowych.

Rola komunistów francuskich skończona

Nie decydują oni o losie gabinetu

PARYŻ. Nowy gabinet prem. Chautemps ma stanąć przed Izłą Deputowanych w piątek. W kuluarach parlamentarnych i w kółkach dziennikarskich panuje jednogłośnie przekonanie, że nowy rząd uzyska znaczną większość głosów, która może osiągnąć 350 głosów przeciwko 150.

Wszystkie te obliczenia opierają się na przesłankach, że za wotum zaufania dla rządu poza radykałami i socjalistami głosować będzie prawdopodobnie kilka grup centrowych, prawiwa zaś powstrzyma się od głosowania. Głównym punktem zainteresowań jest stanowisko komunistów, premier Chautemps bowiem nie czynił tajemnicy ze swoich intencji przy tworzeniu rządu.

Już rezolucja klubu radykałów, wypowiadająca się za tworzeniem rządu przez Chautemps, chociaż domagała się, a żeby program rządu nie wniósł żadnego rozdzwieku pomiędzy grupami Frontu Ludowego i a żeby rząd ten uzyskał poparcie socjalistów, pomijała zupełnie



Premier Kamil Chautemps.

milczeniem komunistów. Komuniści w odpowiedzi swej stwierdzili, że traktowani są jako ubodzy krewni, których nie pokazuje się w towarzystwie.

Prem Chautemps dążył zatem do tego, a żeby nowy rząd nie był uzależniony od głosów komunistycznych i to mu się udało całkowicie.

Gdyby socjaliści wchodzili do

nowego rządu, to powstrzymałoby się od głosu, albo głosowanie przeciwko rządowi przez komunistów musiałoby wywołać nowy kryzys gabinetu. Dzisiaj zaś, gdy socjaliści do rządu nie wchodzi, mogą oni udzielić rządowi poparcia swoimi głosami

bez oglądania się na komunistów.

Komuniści zostali zatem zepchnięci do roli czynnika, który formalnie należąc do Frontu Ludowego nie decyduje jednak na równi z innymi grupami o losie gabinetu.

Dar Pana Prezydenta R. P. dla króla Faruka w dniu ślubu

Z okazji mających się odbyć w dniu dzisiejszym w Kairze zaślubin króla Egiptu Faruka I, Pan Prezydent R. P. przesłał w darze królowi ozdobną kasete,

kturą w srebrze wraz z albumem oprawnym w skórę, ze zdjęciami, upamiętniającymi pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w Egipcie.

Lwy rozszarpały swego pogromcę podczas przedstawienia cyrkowego

BUDAPESZT. — Dzienniki donoszą, że w miejscowości Ujpetre w okolicy Pecs w czasie przedstawienia w cyrku wędrownym lwy rozszarpały swego pogromcę.

W chwili, gdy pogromca znajdował się wraz z trzema lwami w klatce i ustawił zwierzęta do popisów, jeden z lwów rzu-

cił się nań, zatapiając swe kły w gardle pogromcy.

Pozostałe dwa lwy również rzuciły się na pogromcę. Wśród widzów wybuchła nieopisana panika. Kilku mężczyzn dało kilkanaście strzałów rewolwerowych, zabijając wszystkie 3 lwy. Z klatki jednak wydobyło już tylko strzępy ciała.

Dwa zwycięstwa naszych hokeistów Polska bije reprezentację Szwajcarii 1:0

W środę wieczorem rozegrany został w Bernie międzynarodowy mecz hokejowy Polska — Szwajcaria. Polacy odnieśli duży, chociaż zupełnie nie spodziewany sukces, bijąc Szwajcarów 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Spotkanie wywołało znaczne zainteresowanie i zgromadziło przeszło 5.000 widzów.

Drużyna nasza wystąpiła w następującym składzie:

Bramkarz Stogowski, obrona Kasprzak, Ludwiczak, pierwszy atak — Marchewczyk, Wolkowski, Burda, drugi atak — Michałik, Zieliński, Król.

Gra toczyła się w bardzo ostrym tempie. Już w trzeciej minucie Burda z podania Wolkowskiego dostaje krążek pod bramką Szwajcarów, strzela momentalnie, ale Kuenzler broni szczęśliwie, odbijając krążek.

W drugiej fazie gry Polacy przeważają i inicjują szereg groźnych ataków, z których jeden zakończył się zdobyciem decydującej bramki ze strzału Zielińskiego.

W trzeciej tercji Szwajcarzy chcą za wszelką cenę wyrównać i gra staje się ostra, a okresami nawet brutalna. Polacy bronią jednak przytomnie, nie dopuszczając Szwajcarów do głosu.

Jak wiadomo Polacy mieli rozegrać we wtorek mecz hokejowy z reprezentacją miasta Wengen. Mecz nie doszedł do skutku ze względu na odwilż. Tymczasem w środę rano chwycił mróz i miejscowa reprezentacja wyraziła chęć rozegrania treningowego spotkania z Polakami przed wyjazdem do Berna. Polacy zgodzili się na to. Mecz przyniósł naszym hokeistom wysokocyfrowe zwycięstwo w stosunku 8:0 (3:0, 3:0, 2:0).

Na stronie 5-19) pełna tabela loterii

Bombardowanie Walencji i Barcelony

Od ciężkich bomb padło przeszło 100 osób

BARCELONA. Komunikat oficjalny Ministerstwa Obrony Narodowej donosi, że wojska generała Franco przypuściły na froncie teruelskim dwukrotny atak, który został odparty.

Wojska rządowe odzyskały wzgórze 1205. Po południu rozegrała się bitwa powietrzna, w której zarówno powstańcy, jak i rządowcy stracili po dwa samoloty.

Samoloty powstańcze bombardowały Walencję. Zabitych zostało 6 osób, rannych 22.

Deputowanych angielskich, podróżujących po Hiszpanii, spotkała niemiła przygoda. W

czasie przejazdu przez Walencję bomba rzucona z samolotu wybuchła tuż obok samochodu labourystów i uszkodziła go poważnie.

Dzięki przytomności umysłu szofera nie doszło do większej katastrofy, a wszyscy pasażerowie samochodu ocalili.

Wczoraj wkrótce po południu 6 nieprzyjacielskich samolotów, pochodzących z Palmy na Majorce zrzuciło na centrum Barcelony znaczną ilość ciężkich bomb.

Dokładna liczba zabitych jest dotychczas nieznana, wynosi o-

na jednak przeszło 100 osób. Prócz tego wyrzuciły bomby znaczne straty materialne.

Chociaż baterie przeciwlotnicze utrzymywały bez przerwy ogień, a rządowe eskadry myśliwskie wszczęły natychmiast pościg lotnikom nieprzyjacielskim udało się jednak wycofać bez poniesienia strat.

Mniej więcej w tym samym czasie oraz o godz. 5 po poł. dokonali lotnicy powstańcy na lotów na Walencję. Zrzucone bomby spowodowały znaczne szkody materialne, liczba natarci rannych i zabitych jest nieznaczna.

Pijalnia Mleka „ZDROWIE” — Słowackiego Nr. 6 — poleca wyborowe CIASTKA GAJEWSKIEGO z Warszawy. CODZIENNIE ŚWIEŻE PACZKI!

Kalendarz dnia PIĄTEK

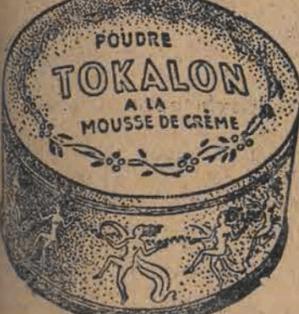
21 Styczeń Agnieszki p. męczeństwa Słowiański; Jarosława. Słońca wsch. 7.33; zach. 16.2. Księżyc wschód 23.13, zach. 9.20.

KRONIKA HISTORYCZNA: 1633 Hold króla pruskiego Władysława IV. 1919 Komitet Narodowy w Paryżu składa władzę na rzecz rządu w Warszawie.

Nowy "Sterychny" Puder do Twarzy

Zadziwiający wynalazek polskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięciokrotnie drobniejszy i lżejszy niż to kredykolwiek... zawiera sposób fabrykacji pewnego polskiego chemika - zasodptowany obecnie przez firmę Tokalon.



Sprawia to, że Puder Tokalon... zawiera składniki... 40131 234 305 54 513 70 88 672...

Gratis. Każda czerwikaczka niniejszego piama może otrzymać bezpłatnie... 562 725 66002 200 536 655 714 81 810

Pełna tabela loterii 13-ty dzień ciągnięcia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. na nr. 84270 10 000 zł. na nr.: 50270 80597 116982 5 000 zł. na nr.: 23136 2.000 zł. na nr.: 2377 28646 33142...

Wygrane po 200 zł.

139 47 214 20 775 961 85 1035 163 73 205 375 423 244 2057 80 181 211 531 693 847 3157 378 569 619 700 42...

93 978 67069 72 217 476 518 30 702 92 63019 131 53 247 87 97 428 44 636 711 70 72 927 69061 134 42 215 99 380...

III-e ciągnięcie Wygrane po 200 zł

398 403 828 1328 39 527 834 2117 319 331 53 446 541 963 707 3270 756 648 701 4164 342 60 510 600 63 842...

936 44 84 168176 86 301 527 630 87 756 830 169031 155 258 76 323 530 73 607 73 722 926 170941 171056 174 652 848 172141...

IV-e ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na nr. 158710 75.000 zł. na nr.: 78 008 50.000 zł. na nr.: 120245 10.000 zł. na nr.: 38661 136127 5.000 zł. na nr.: 31323 69070...

879 932 49193 224 40 446 64 813 911 83 50069 317 51055 199 243 355 506 941 52050 119 52052 178 700 902 77...

Wygrane po 200 zł

10441 661 759 865 924 53 11283 621 814 43 12095 123 283 13405 507 632 934 14202 36 459 835 15064 424 16350...

Na małej wokandzie...

Rozchwiane małżeństwo

czyli: „Przedślubne propozycje”

(A. E.) Pan Michał Wawrzyński stanął przed sądem, oskarżony o przywłaszczenie dwóch tysięcy złotych, należących do jego narzeczonej, panny Genowefy Moszkówny. Oskarżony twierdził na rozprawie, że pieniądze nie oddał przez zapomnienie, a porzucił narzeczonej wyjaśnił w następujący sposób: — Kiedy człowiek międo do jakiej brzyzy czuje, to mu się zdaje, że lepszej kobiety na całym świecie nie ma. Także samo więc i ja o mojej Genie myślałem. Ale skoro o wiele się przebonałem, że ona umie przeklinać, jak stary dzieliworek... — Zebyś tak żył, moczymor-do piekni, jak ja przeklinać potrafię! — wtraciła panna Genowefa. — ...Tak pomyślałem: szoruj stąd, Michał, pókiś cały! Nie dla ciebie narzeczona tak nakładnie pytlujęca!

— Ja paskudnie pytluję?! Ty łachu hańciaty, w ślepe kiszke rąbany!!

Sędzia uczył panienkę, po czym pan Wawrzyko ciągnął dalej: — Artystyczne duszę, panie sędzio, posiadam. Serce na śpiew mam miętkie i osobliwie Janka Kiepurę naśladować lubię. Więc skoro jeżeli kobieta słyszy, że jej najmilszy operowe arie zaiwania, to obowiązana jest przyjemność mieć z tego, no nie? A Genka zara uszy zatykała. To się miłość na zywa? — Miłość jest ślepa, ale nie głucha! — wrzasnęła panna Genowefa. — To wszystko jednak frajer, panie sędzio, i detaliczne szczegóły. Ale razu jednego pomyślałem sobie: Przecież i tak się potrafi mam; więc po cholere czekać aż do ślubu? No i mówię do Genki wedle tego co i miesiąc aresztu.

Wygrane po 200 zł

266 63 402 702 847 2054 479 99 609 768 842 81 3012 47 67 326 414 57 66 539 763 867 978 4212 52 467 547 754 5073 220 460 75 563 639 720 828 57 954 6132 230 312 991 7212 439 714 8550 9131 51 205 529 10355 75 11094 319 76 753 12263 470 673 13021 556 614 912 79 14092 145 89 929 15184 289 437 16305 753 17996 13184 300 639 19154 367 645 890 933 20092 631 803 21105 15 416 618 78 779 22351 70 79 87 519 703 863 91 23251 735 79 901 78 24060 130 83 901 25818 26059 282 491 786 27108 917 28110 593 705 29093 300 857 942 30058 95 31023 561 32026 304 678 478 957 33356 780 34033 379 35539 59 75 36924 335 556 711 817 95 37373 609 856 38492 939 39022 60 170 223 379 638 46 701 815 40125 223 367 444 49 761 41226 443 659 42139 309 476 554 865 43054 89 277 44347 833 45145 57 601 10 827 46123 292 526 676 96 47911 43023 157 303 603 885 929 49072 304 519 853 50365 645 76 73 51535 99 52404 756 53298 645 737 77 54671 829 954 55106 326 471 548 56029 276 95 516 57123 306 622 92 803 9 21 53342 412 572 650 59201 732 60360 422 591 859 64097 183 85 363 531 731 62659 754 990 63307 492 805 64072 170 316 772 873 65452 603 15 66045 345 497 67 67112 657 923 63037 317 42 548 59 63112 277 70921 416 71231 393 400 816 27 86 953 72064 677 826 74004 105 99 453 82 73551 611 76145 57 325 736 833 77763 78049 322 84 78296 706 80043 282 915 81453 217 84 661 849 82653 975 83006 360 446 964 84619

Szczęśliwy los znajdziesz w popularnej kolekturze

G. MAREINE, GRODNO, ul. Dominikańska 13. Już za do nabycia losy I-ej klasy 41-ej Loterii. Zamówienia wysyłamy odwrotną pocztą. Konto P.K.O. 80679.

IV-e ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na nr. 158710 75.000 zł. na nr.: 78 008 50.000 zł. na nr.: 120245 10.000 zł. na nr.: 38661 136127 5.000 zł. na nr.: 31323 69070 2.000 zł. na nr.: 52585 62886 74201 87242 93254 97123 102679 106546 111096 130196 152936 187319 188189 194179 1.000 zł. na nr.: 1420 3466 8496 8355 9565 15704 21480 22170 27057 31222 32137 41890 45103 45258 48440 72374 75773 89509 89893 102294 111057 118620 139399 156099 185140 266 63 402 702 847 2054 479 99 609 768 842 81 3012 47 67 326 414 57 66 539 763 867 978 4212 52 467 547 754 5073 220 460 75 563 639 720 828 57 954 6132 230 312 991 7212 439 714 8550 9131 51 205 529 10355 75 11094 319 76 753 12263 470 673 13021 556 614 912 79 14092 145 89 929 15184 289 437 16305 753 17996 13184 300 639 19154 367 645 890 933 20092 631 803 21105 15 416 618 78 779 22351 70 79 87 519 703 863 91 23251 735 79 901 78 24060 130 83 901 25818 26059 282 491 786 27108 917 28110 593 705 29093 300 857 942 30058 95 31023 561 32026 304 678 478 957 33356 780 34033 379 35539 59 75 36924 335 556 711 817 95 37373 609 856 38492 939 39022 60 170 223 379 638 46 701 815 40125 223 367 444 49 761 41226 443 659 42139 309 476 554 865 43054 89 277 44347 833 45145 57 601 10 827 46123 292 526 676 96 47911 43023 157 303 603 885 929 49072 304 519 853 50365 645 76 73 51535 99 52404 756 53298 645 737 77 54671 829 954 55106 326 471 548 56029 276 95 516 57123 306 622 92 803 9 21 53342 412 572 650 59201 732 60360 422 591 859 64097 183 85 363 531 731 62659 754 990 63307 492 805 64072 170 316 772 873 65452 603 15 66045 345 497 67 67112 657 923 63037 317 42 548 59 63112 277 70921 416 71231 393 400 816 27 86 953 72064 677 826 74004 105 99 453 82 73551 611 76145 57 325 736 833 77763 78049 322 84 78296 706 80043 282 915 81453 217 84 661 849 82653 975 83006 360 446 964 84619

Milionowa afera oszustów-akwizytorów

Sprzedali 7.000 pamiątkowych albumów, inkasując gotówkę dla własnych celów

Do jednej z księgarni nakładowych w Warszawie zgłosili się dwaj znani w tej branży akwizytorzy, którzy zaproponowali kupno kilkunastu tysięcy egzemplarzy książki - albumu pamiątkowego, pozostałych na składzie księgarni. Akwizytorzy ofiarowali 30 złotych za egzemplarz, a ponieważ całą należność zobowiązali się wpłacić z góry przy zamówieniu, więc transakcja doszła niebawem do skutku.

Po nabyciu tak znacznej partii książek - albumów, nabywcy zwrócili się do jednej z instytucji wyższej użyteczności publicznej z prośbą o poparcie sprzedaży książek. Za udzielenie poparcia akwizytorzy zadeklarowali na cele tej instytucji ofiarę w kwocie 20 tysięcy złotych, płatną natychmiast w gotówiznie. Instytucja w najlepszej wierze i w trosce o fundusze na swoje doniosłe cele, zgodziła się po przed akcją pomysłowych akwizytorów i po otrzymaniu zadeklarowanej ofiary, wydała im listy polecające, zastrzegając jednak w umowie, że cena egzemplarza książki-albumu nie może przekraczać kwoty 65 złotych. Mając już w ręku listy polecające poważnej instytucji, spry-

tni akwizytorzy zaangażowali do pracy kilkudziesięciu agentów, którzy rozjechali się po całym kraju i w myśl otrzymanych instrukcji, odwiedzali różne firmy, biura, osoby prywatne, przemysłowców, kupców i t.d.

Agenci, powołując się na listy polecające instytucji, kwestowali po prostu na rzecz tej instytucji, pobierając ofiary pieniężne, przy czym najniższa kwota wynosiła 65 złotych.

Każdy ofiarodawca otrzymywał w zamian książkę - album.

Oczywiście wszyscy ofiarodawcy deklarowali sumy powyżej o znacznego minimum. Niektóre firmy i zamożniejsze osoby — wpłacały od 300 do 500 zł., przy puszczać, że pieniądze idą na doniosły cel.

Agenci otrzymywali 13% prowizji od zadeklarowanych sum,

mniemając zatem, że ofiary przekazywane są rzeczywiście instytucji, dokładali wszelkich starań, by zbiórka wypadła imponująco.

W krótkim przeciągu czasu sprzedano ponad 7.000 egzemplarzy książki - albumu, na sumę około miliona złotych.

Wreszcie instytucja dowiedziała się o machinacjach kombinatorów i niezwłocznie złoży-

ła skargę do prokuratora.

Zarządzono natychmiast egzygiczne dochodzenie, opieczętowano pozostałe, nie sprzedane książki albumy i zabezpieczono częściowo pretensje instytucji na wpływach pieniężnych i majątku dwóch pomysłowych akwizytorów.

Nazwisk bezczelnych aferystów ze względu na dobro uczącego się śledztwa, na razie ujawnić nie możemy.

Ofiara romansu ze złodziejem

Fabrykantka łotewska straciła... uczucie i pieniądze

Policja wileńska zajmuje się obecnie sprawą niezwyklego oszusta i złodzieja, Simona Zaidenera, który w sierpniu ub. r. zawarł znajomość w Rydze z

Łotyszka, Renią Tefówną, współwłaścicielką wielkiej fabryki bielizny. Fabrykantka za kochała się w Zaidenerze, który przedstawił się jej jako fabrykant torebek z Wilna.

Oszust zdołał zdyskontować uczucia Łotyszki, przyrzekł jej, że się z nią ożeni i na poczet przyszłego posagu wyłudził od niej 2000 latów. Ale ta suma nie wystarczała oszutowi. Dowiedziawszy się, że w mieszkaniu szwagra „narzeczonej” znajduje się schowek, w którym przechowuje on wartościową biżuterię, pewnego dnia, korzystając z nieobecności właścicie-

la, dostał się do jego mieszkania i zabrał ze schowka dolary i biżuterię wartości 30000 dolarów.

Tefówna nie podejrzewała o kradzież Zaidenera, i gdy ten oświadczył, że musi jechać do Wilna w sprawach handlowych „pożyczyła” mu jeszcze 700 latów na podróż.

Po przybyciu do Wilna Zaidener nabył od pośrednika fałszywy paszport i wyjechał do Paryża przez Wiedeń. W pociągu usiłował skraść pewnemu profesorowi złoty zegarek wysadzany brylantami. Przechwycono go jednak na gorącym uczynku i osadzono w więzieniu wiedeńskim. Stamtąd napisał

rozpaczliwy list do swej siostry i żony i prosił, aby napisały jego „narzeczonej” do Rygi prośbą o ratunek.

Tefówna w związku z tą sprawą przybyła przedwczoraj do Wilna, a dowiedziawszy kim jest Zaidener, doniosła wszystkim policji. W najbliższych dniach Zaidener będzie przewieziony do Wilna.

NIEMIEC CZŁONKIEM AKADEMII FRANCUSKIEJ

Po raz pierwszy od czasu wojny został wybrany członkiem Francuskiej Akademii, Niemiec, E. Litman, prof. orientalistyki. Prof. Litman już zajął przynależne mu miejsce w Akademii.

Rybacy łowią w szczelinach lodowych na ruchomej pokrywie Zatoki Puckiej

Niebezpieczną pracę prowadzą obecnie rybacy polskiego wybrzeża, wychodząc na ruchomą pokrywę lodu Zatoki Puckiej dla połowów w szczelinach lodowych czy przerębłach węgorzy na ościenie.

Potężne kry trzymają się jeszcze na wysokości Mechlinki — Jastarnia. Port w Jastarni wolny jest od lodu i już dostępny dla silnych kutrów motorowych, względnie statków.

Demonstracja 900 pacjentek w obronie usuniętej lekarki

Dr. Sawicka, drugi lekarz biura sanitarnego przy Starostwie grodzkim we Lwowie, ustąpiła ze swego stanowiska na skutek nieporozumienia wynikłego między nią a nowym szefem biura dr. K. Gdy klientki tego biura dowiedziały się o tym — urządziły niezwykłą demonstrację przeciwko ustąpieniu dr. Sawickiej, która przez długie lata zajmowała to stanowisko i dzieł ludzkiemu traktowaniu klientek cieszyła się ich uznaniem i wdzięcznością.

Na znak protestu klientki biura, w liczbie 900, urządziły „wiec” pod gołym niebem, na którym postanowiły odmówić stosowania przepisów sanitarnych aż do chwili, w której lekarka nie obejmie z powrotem opuszczonego stanowiska.

Wybrana delegacja ma przedstawić uchwaloną rezolucję władzom.

Ponieważ „wiec” ten odbył się pod gołym niebem bez pozwolenia władz, interweniowała policja.

Nauczyciel spłonął żywcem z żoną podczas pożaru, który sam wznicił

Ubiegłej nocy we wsi Kaziemierówce, w pobliżu Solca-Zdroju wybuchł w domu, będącym własnością nauczyciela Piotra Cichockiego, groźny pożar, który zniszczył cały budo-

nek. W płomieniach ponieśli śmierć Cichocki oraz jego 28 letnia żona Józefa. Pożar wywołał prawdopodobnie sam Cichocki cierpiący na rozstrój nerwowy.

Kra płynie na Wiśle

Zbliża się fala przyboru

Wczoraj, jak już donosiliśmy, pękła wczesnym rankiem pokrywa lodowa, skuwająca powierzchnię Wisły.

Jak wynika z meldunków stacji hydrograficznej zbliża się już do stolicy fala przyboru. Obecnie, gdy to piszemy, stan wody jest już o 1 m. większy od normalnego.

Z polecenia p. starosty Iszory nad całym brzegiem czuwają specjalnie wyznaczone posterunki. Płynąca gęsto kra zbiera się w niegroźne zatopy szczególnie w pobliżu brzegu praskiego.

Pod Winiarami i Baranowem pracują saperzy, nad zniszczeniem 7 km. zatoru. Niebity niska temperatura sprzyja w znacznym stopniu tajaniu lodu, który spływa, krusząc się łatwo.

Sytuacja nie jest wcale groźna i po wódz w żadnym wypadku stolicy nie zagraża.

Mimo zleka obniżającej się temperatury, mroźna pogoda nie nastąpi jeszcze w najbliższym czasie. Ciepłe fale południowego powietrza płyną nadal z nad powierzchni Atlantyku.

Chwilowa zniżka temperatury, spowodowane chłodną falą powietrza polarnego, nie wpłynęła na dłuższe oziębienie. Nastąpi znowu wzrost zachmurzenia, które połączą się z sobą opady deszczowe, w północnych i górskich częściach kraju — śnieżne.

Najwyższa temperatura zanotowana wczoraj w Kaliszu (12.2), najniższa w Warszawie (-1).

Przytyk w Sądzie Najwyższym

Sprawa jednego oskarżonego wróci do apelacji

Wczoraj Sąd Najwyższy ponownie rozpoznawał skargi kasacyjne w procesie o zajęcia w Przytyku.

Sąd Okręgowy w Radomiu skazał kilku oskarżonych za zabójstwo Wieśniaka na kary od 5 do 8 lat więzienia, a kilku dziesięciu oskarżonych na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia.

Na skutek skarg apelacyjnych prokuratora i obrony Sąd Apelacyjny w Lublinie kary, wymierzone niektórym z oskarżonych podwyższył, innym zniżył.

Obrona odwołała się do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy częściowo skasował wyrok i

sprawa ponownie oparła się o Sąd Apelacyjny w Lublinie, który skazał Leskę na 7 lat więzienia, Kirszenwajga na 5 lat a innych na kary mniejsze.

Obrona powtórnie założyła kasację. Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Fleszyński. Wnioski zgłaszał prokurator S. N. Błoński.

Obroncy adw. Berenson, Landau, Margolis i Wielikowski domagali się ponownego uchylecia wyroku.

Sąd Najwyższy oddalił kasację Leski, skazanego na 7 lat więzienia, i Kirszenwajga skazanego na 5 lat więzienia, a u-

chylił wyrok w stosunku Frydmana, któremu Sąd Apelacyjny wymierzył karę 3 i 1/2 roku więzienia.

Sprawa Frydmana po trzeci znajdzie się przed Sądem Apelacyjnym.

CZY NASTĄPI ROZWIĄZANIE KARTELU DROŻDZOWEGO?

W sferach gospodarczych krajów porczywe pogłoski, że niezależnie projektu obniżenia podatku od drożdży należy się spodziewać rychłego rozwiązania kartelu drożdżowego.

Do rozwiązania kartelu drożdżowego przychylnie odnosi się Rząd. Sprawa ta ma być omawiana na jednym z najbliższych posiedzeń Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Grasował z powodzeniem za granicą a wpadł w warszawskim autobusie

W chwili przystawania autobusu miejskiego linii „A” na przystanku na pl. Napoleona w Warszawie ujęto jakiegoś złodzieja, który rozciął nożykiem do golenia kieszeń pasażerów. Andrzejowi Staszynskiemu (Hoża 23) kupcowi, zabierając port monetkę z 10 złotymi. Złodzieja przeprowadzono do 10-go komisariatu.

Tam okazało się, iż ujętym jest Stanisław Sigmunt vel Zygmunt (Kępa 6), międzynarodowy złodziej, grasujący w Francji, Włoszech, Wiedniu i Belgii,

a ostatnio powrócił z Niemiec do Polski.

Od policji ze wspomnianych państw nadeszły do centrali policji śledczej stolicy raporty fotograficzne przestępcy, z których okazuje się, że wspomniany złodziej kieszonkowy jest poszukiwany za cały szereg podobnych rodzajów przestępstw.

Okazuje się również, iż Sigmunt vel Zygmunt, był daktyloskopowany, fotografowany i raz karany.

Złodzieja osadzono w więzieniu.

Pomocnik fałszerzy monet wyładował w aresztu

W dniu wczorajszym policja stołeczna aresztowała Altera Frajermana (Krochmalna 23) — długo poszukiwanego za udział w bandzie fałszerzy monet.

Frajerman, który był organizatorem koportażu fałszywków, po zlikwidowaniu bandy

zbiegł i jakiś czas ukrywał się na prowincji.

Przypuszczając, że sprawę jego poszły w niepamięć, wrócił przed kilkunastu dniami do Warszawy, tu jednak został rozpoznany i osadzony w areszcie.



S orty zimowe

Kiedy pana Cytryna pytają, dlaczego nie używa sportów zimowych, macha pogardliwie ręką.

— Sporty zimowe nie podoba mi się. Ja w nich nie widzę celu. One nie są pożyteczne. Rozumiem na przykład taki sport jak rower. Panu się nie chce chodzić, albo panu się śpieszy, to pan wsiada na rower i jedzie. To ma cel, to jest pożyteczny sport.

Ale zimowe sporty? Jakies zwariowane skoki na nartach? Po co, na co? Jaki z tego pożytek?

Widziałem niedawno w kinie takie zawody. I muszę się panu przyznać, że w ogóle nie rozumiem, czego ci ludzie chcą.

Najpierw taki narciarz wdrapuje się z trudem na wysoką górę. Po co? Bo wiadocznie nie chce być w dole.

Dobrze. Nie mam nic przeciwko temu. Nie podoba ci się w dole, wdrapuj się na górę.

Ale ledwo taki facet dostał się na górę, to co on robi? Na złamanie karku skacze w dół! Więc po co pchał się na górę? Mógł przecież od razu zostać w dole!

Po co, na co, jaki z tego pożytek?

Długo się nad tym zastanawiałem, po co oni to robią i wreszcie doszedłem do wniosku, że to jest pewno reklama.

— Reklama? Jaka reklama?

— Reklama towarów lokciowych. Bo ja zauważyłem, że jak taki facet skoczy w dół, to on się przewraca i jeszcze spory kawałek drogi ślizga się po śniegu na tylnej części ciała. Więc pewno tam w dole stoi przedstawiciel fabryki materiałów bielskich i krzyczy przez tubę:

— Przed chwilą państwo widzieli jak znakomity narciarz, pan X, przejechał na samych spocznikach pół kilometra po skale. Spodnie te są zrobione z towaru naszego wyrobu. Kupujcie tylko towary z fabryki „Łokciopol” w Bielsku.

— Pan jest w błędzie, panie Cytryn! To nie jest reklama.

— Nie? To po co taki facet się ślizga tyłkiem po skale? Szlifuje skałę?! Tak jakby skała bez tego nie była wystarczająco ostra!

— Ślizga się, bo się przewrócił i stracił równowagę.

— A po co w ogóle skacze? Jaki z tego pożytek?... Widzi pan, zupełnie co innego jest ślizgawka... Ślizgawka to jest sport, który przynosi pożytek.

— Jaki pożytek?

— Ona daje spokój i ciszę!

— Ślizgawka?!

— Tak, ślizgawka! Ja mam sąsiadkę, śpiewaczkę. Ona po całych dniach śpiewała. Ja myślałem, że zwariuje, mnie tak od tego śpiewania bolała głowa. A w zeszłym tygodniu ona poszła na ślizgawkę i zwichnęła nogę. I teraz ja mam spokój. Jest cicho, że aż miło. Rozumie pan? To jest pożyteczny sport! Ślizgawka mi się bardzo podoba.

Napoleon Sadek.

RADIO

WARSZAWA I (Rozszyta)
PIĄTEK, DNIA 21.1.1938 R.
 6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Pieśni Niewinności. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja poświęcona. 13.00 — 15.30 Przerwa, 15.30

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami
Co bym zrobił, gdybym został ministrem
posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Dzisiaj zabiorę głos w naszej ankiecie dwie kobiety: jedna sędziwa, a druga młoda, bo licząca 18 lat robotnica.

Z uwagi na pierwszeństwo wieku, przede wszystkim prze-

mówi „Starsza kobieta”, która, pochwalając odpowiedź ankietową Nr. 51 p.t. „Dużo, dużo domów dla biednych”, tak przedstawia sprawę:

Kilka domów dla starców
 — oto najniekniejszy pomnik

65 Gdybym była ministrem, posłem lub bankierem, to starałabym się wznosić sobie pomnik na życia w postaci kilku domów dla starców, aby po skończeniu lat 60 mogli resztki swego życia przeżyć spokojnie.

Szczególniej dla chłoniaków, aby ich od młodych i zdrowych izolować. Fundusze na to utrzymanie można by zbierać drogą opodatkowania młodych i pracujących, aby oni dziś na to dając wiedzieli, że i sami kiedyś z tego korzystać będą.

Ja sama kiedyś starałam się o umieszczenie brata mego (chłoniaka) w odpowiednim schronisku. Starałam się przeszło 2 lata i nic nie zrobiłam.

Sprawiedliwość społeczna i gospod.
 troską młodej robotnicy

P. Janina Lewandowska, robotnica z Warszawy (Litewska 12 m. 8) porusza następujące zagadnienia:

66 Gdybym została jedną z tych wysokich osobistości, o których wspomina ankieta, to moim ideałem byłoby urzeczywistnienie całej i sprawiedliwej gospodarki społecznej.

Do tej gospodarki przystąpiłabym od nowej ordynacji wyborczej, bo bez niej obejść się nie można.

Następnie przystąpiłabym do rozpatrzenia budżetu państwa. Dopiero wtedy według najściślejszej kontroli przeznaczałabym pensje wysokim dygnitarzom nie po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy, a po tyle, ile czo-

lowi o wyższym poziomie nauki i kultury do życia potrzeba.

Zniósłabym wszystkie kartele, jakie tylko istnieją, bo trzeba nam wiedzieć, że tam, gdzie powstaje kartel, tam tworzy się kapitał, który nie

Wprawdzie jest kilka takich zakładów, ale liczba ich nie jest wystarczająca, gdyż ludzi prawdziwie biednych mamy ponad miarę.

Dużo razy daje się widzieć kobietę pracującą w wieku 65—70 przy dziecku u Żydów lub na przychodnię u tychże, bo nasi taką starszą przyjąć do pracy nie chcą.

Naprawdę to wstyd dla społeczeństwa, aby ludzie w tym wieku nie mieli doraźnej pomocy.

idzie na cele społeczne, ale do kieszeni dyrektorów i innych pseudo dyrektorów, a więc upaństwowienie tych bogatych komurek byłoby rzeczą niezbędną.

Przeprowadziłabym reformę rolną tak, ażeby każdy chłop mógł mieć obszar potrzebny do wyżywienia siebie i rodziny.

Do tego przystąpiłabym przez wywłaszczenie wielkich obszarów, których mogłabym wymienić bardzo dużo.

Przystąpiłabym do wprowadzenia w życie 6-cio godzinnego dnia pracy i powiększenia stawek płacy robotniczej.

Zmniejszyłabym bezrobocie w dużej mierze przez rozbudowę gmachów mieszkalnych, w których komornie nie byłoby wyższe, niż 20 procent zarobku każdego robotnika.

Budowałabym drogi, szkoły, szpi-

ta i urzędzenia kolejowe, które są nam bardzo potrzebne.

Rozpocząłabym zażartą walkę z analfabetyzmem, a tę walkę przeprowadziłabym przez zakładanie świetlic kulturalno - oświatowych, dostępnych zarówno młodzieży, jak i starszym.

Na miejsce obozów pracy budowałabym warsztaty pracy, w których każdy młody robotnik, czy robotnica mogłaby się uczyć zawodu.

Krzewiłabym demokrację i podciągała na taki poziom, jaki jest potrzebny dla robotnika i chłopca, który jest ostoją państwa.

Teplabym w jak najostrożniejszy sposób elementy zagrażające cudzej własności, i wywołując anarchię między obywatelami państwa.

W jutrzejszym numerze znajda Czytelnicy dalszy ciąg odpowiedzi ankietowych.

DINOL-DONT rzezczywiście 2084b
 najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Czy grozi nam powódź?
 Trudności z zatorem pod Winiarami

Wyteżona akcja saperów pod Winiarami nie została zakończona na pomyślnym rezultacie. Wielkie zwały zatoru lodowego zatrzymują w dalszym ciągu wodę, która wystąpiła na przybrzeżne pole.

Po spełnieniu zatoru pod Baranowem sytuacja przedstawia

się jednak pomyślnie. Płynąca fala wody niesie na sobie gęstą krę. Przybór wody, zanotowany wczoraj, wyniósł w Warszawie około 2 m. ponad normalny poziom.

Przewidywany maksymalny przybór nie przekroczy 3 m. 20 cm., co nie będzie niebezpieczne ani dla Warszawy, ani dla okolic podmiejskich.

Nad sytuacją czuwają gęsto rozstawione posterunki alarmowe, jak również pogotowie techniczne.

Praca nad zniszczeniem zatoru pod Winiarami prowadzona jest z wielką energią

Kronika polityczna

KONSOLIDACJA FRONTU DEMOKRATYCZNEGO

W końcu stycznia br. odbędzie się w Warszawie konferencja przywódców partii politycznych o zdecydowanym kierunku demokratycznym, a mianowicie Klubu Demokratycznego, PPS, Stronnictwa Ludowego i przedstawicieli związków zawodowych. W sferach politycznych twierdzą, że na tę konferencję mają być zaproszeni również przywódcy Stronnictwa Pracy.

NOWE UGRUPOWANIA POLITYCZNE

Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wpłynęło pismo o powstaniu nowej organizacji politycznej pod nazwą „Konfederacja Synarchiczna” z siedzibą centrali w Warszawie, ulica Stary Rynek 27.

STRONNICTWO NARODOWE OŻYWIA DZIAŁALNOŚĆ

Na terenie Małopolski Wschodniej i Zachodniej prowadzi ożywioną działalność polityczną i organizacyjną Stronnictwo Narodowe, urządzając liczne zebrania w miastach i wsiach. W zebraniach tych bierze udział prezes tego Stronnictwa p. Kazimierz Kowalski.

KLUB DEMOKRATYCZNY NA ŚLĄSKU

W pierwszej połowie lutego br. w Katowicach odbędzie się zebranie Klubu Demokratycznego i Związku Lewicy Patriotycznej. Na zebraniu tym zostaną wybrane władze na okręg Górny Śląska.

ORGANIZACJA WÓJTÓW

W najbliższym czasie przy Związku Gmin Wiejskich R. P. zostanie zorganizowana Sekcja Wójtów Gmin Wiejskich i Miejskich.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieublagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pól wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiając wydzielaniu się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Źle się dzieje metalowcom
 choć statystyki i komisje głoszą co innego

(f). Pracownicy metalowi tworzą jedną z najliczniejszych grup zawodowych. Stanowią oni bowiem z górą 20% ogółu pracowników przemysłowych, co wyraża się liczbą 200 — 250 tys. osób.

Pracownik metalowy znajduje zatrudnienie we wszystkich gałęziach przemysłu i rzemiosła, zatem — w przemyśle chemicznym, włókienniczym, drzewnym w rolnictwie, komunikacji itp.

Z powyższego wynika, że w miarę rozwoju życia gospodarczego — zapotrzebowanie na pracowników metalowych będzie ogromnie wzrastało; dane statystyczne zaś pozwalają obliczyć, że wzrost rocznego zapotrzebowania na wykwalifikowa-

nych rzemieślników — metalowców sięga 4500 — 10.000 osób, czyli średnio około 7.500 osób.

W związku z tym przy Polskim Związku Przemysłowców Metalowych powołano do życia komisję szkolnictwa zawodowego, która współpracować ma z ministrami Oświaty oraz Przemysłu i Handlu, a także z samorządem gospodarczym. Komisja zajęła się ma przygotowaniem kadr fachowych robotników.

Z powyższego wynikałoby, że rzemieślnicy metalowcy byli, są i będą coraz bardziej poszukiwani i cenieni.

A tymczasem...

Oto złożył nam wizytę p. Stanisław K., pracujący obecnie w niewielkim warsztacie mechanicznym, który nawiązując do decyzji przemysłowców metalowych odnośnie szkolenia robotników — metalowców — opowie dział nam gehennie swego życia.

— Przed kilkoma laty skończyłem wydział mechaniczny w zawodowej szkole im. Konarskiego — zwierza się p. S. K. — Byłem wówczas jak najlepszych myśli i snulem śmiałe plany na przyszłość, gdyż nieraz zdarzało mi się czytać piękne i szumne artykuły, traktujące o wielkiej roli metalowców w przemyśle całego świata. Gdy jednak zetknąłem się bezpośrednio z życiem zawodowym, z tą gą prawdą, z rzeczywistością — okazało się, że marzenia moje o spokojnym, dostatnim życiu były przedwczesne...

— Długo czas starałem się o

posadę w PZL, potem — również przez parę miesięcy — w P.Z.Inż., ale zawsze z tym samym smutnym skutkiem, t. zn., że zamykano przede mną drzwi. Aż wreszcie doszedłem do tragicznego dla mnie wniosku: „bez protekcji... ani rusz!”

— Zrezygnowałem zatem z praktyki i pracy w dużej fabryce państwowej i z konieczności zacząłem zabiegać o posadę w małej fabryczce prywatnej, gdzie też zostałem wkrótce. Potem pracowałem w kilkunastu warsztatach mechaniczno-słusarskich i zawsze — mogę powiedzieć śmiało — byłem wykonywany przez pracodawcę. Nakoniec, t. zn. niespełna rok temu, dostałem się do warsztatu, w którym pracuję do dnia dzisiejszego.

— Więc wreszcie znalazł pan odpowiednią posadę? Zarabia pan teraz prawdopodobnie względnie nieźle?

— Gdzież tam! Tutaj zarabiam gorzej, niż poprzednio, a pracę mam również znacznie gorszą... Pracuję 12, nierzaz 14 godzin na dobę i dostaję za to 15 zł. tygodniowo. Siedzę tu długo nie dlatego, że mam robotę dobrą i dobrze płatną, lecz dlatego, że muszę...

— Wbrew temu bowiem, co mówią i piszą — kończy p. S. K., — metalowiec nie może pozwolić sobie dzisiaj na zmieniającą się posadę, chociażby nawet była ona nieludzką ciężką i prawie... bezplatną!

Oto smutna prawda, obrazująca sytuację zawodowa metalowca.



DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



W mieszkaniu pani Sawickiej dokonano rewizji, po czym nie zważając na protesty żony fabrykanta, aresztowano ją i odwieziono do ochrony. Sawicki, który miał tego wieczoru udać się do swej żony, by odebrać dzieci, nagle zmienił postanowienie i wyjechał na dworzec Kowelski, by zobaczyć się z Jadzią. Nie zauważył, że w ślad za nim jada wywiadowcy i wykupił bilet do Celestynowa.

Pociąg miał odejść za pół godziny.

Sawicki usiadł na ławce i oddał się rozmyśleniom o Jadzi.

Tam na wsi spędzi z nią wieczór, w jej pokoju. Co za piękny pokój paniński. Wszystko tam tonie w biel! Meble białe, ściany pomalowane olejną farbą na biało, a z okien rozpościera się widok na pokryte śniegiem pola...

Usiadł u jej podnóża. Ujmie jej dłonie i będzie się wpatrywać w jej piękne, błękitne oczy.

Sama myśl o tym spotkaniu napelnia go jakimś błogim uczuciem. Być może, nareszcie ulegnie. — Może dziś powie mu o przebudzonej miłości...

A wtedy pozostanie na noc w jej pokoju. Nie pozwoli mu przecież o tak późnej porze wracać do Warszawy! Zostanie w jej pokoju...

A może, w nagrodę za jego truść, ulegnie mu dzisiaj, a wtedy pokocha go i zapomni o swym mężu - katorżniku...

Sawicki snuje dalej nić swych marzeń: przepiśnie fabrykę na swą żonę i zagwarantuje sobie pewien dochód miesięczny. Plac pod Warszawą i wилę sprzeda, wyjedzie z Jażnią za granicę!

Zycie rozpocznie się na nowo.

Z marzeń zbudził go głos konduktora:

— Warszawa, Otwock, Celestynów!

Sawicki zerwał się z miejsca. Sprawia wrażenie człowieka, którego nagle zbudzono ze snu.

Wyszedł szybko na peron, nie zauważył, że dwaj panowie idą w ślad za nim, krok w krok.

Nie mógł ich zauważyć, bo był zupełnie pochłonięty myślami, a na peron wyszło szereg ludzi.

Wsiadł do wagonu drugiej klasy.

Po chwili wszedł do tegoż przedziału młodzieniec, usiadł naprzeciw Sawickiego i rozłożywszy gazetę, zaczął czytać.

Pociąg wreszcie ruszył.

W drodze nie zamienił młodzieniec z Sawickim ani słowa. Sawicki spoglądał przez zamglone szyby na śniegiem pokryte pola, a nieznajomy młodzieniec czytał spokojnie gazetę...

W Celestynowie Sawicki wysiadł. Wraz z nim wysiadł również młodzieniec.

— Bardzo pana przepraszam — zapytał Sawickiego — Może wie pan, gdzie mieści się tu pensjonat Izabella?

— Pensjonat Izabella? — odrzekł Sawicki — Nie, niestety, nie znam takiego, nie jestem tutejszy.

— Ach, tak, pan nie jest tutejszy...

Młodzieniec zastanawiał się chwilę, po czym zapytał:

— Bardzo pana przepraszam, a gdzie pan zamierza nocować?

Sawicki, sądząc, że młodzieniec przybył tu na odpoczynek i pyta go o adres odpowiedniego hotelu lub pensjonatu, odrzekł:

— Idę do gospody pani Komorowskiej!

— Ach, tak, słyszałem, że to podobno bardzo dobry pensjonat! Nie wie pan, czy są tam jeszcze wolne miejsca?...

— Sądzę, że tak! — odrzekł Sawicki — Właśnie tam idę...

Szli kawałek drogi razem, po czym młodzieniec pożegnał Sawickiego ze słowami:

— Poszukam jeszcze pensjonatu „Izabella”... Jeśli nie spodoba mi się tam, wrócę do Komorowskiej...

Sawicki poszedł sam dalej, świecąc sobie w drodze latarką elektryczną.

Tego wieczoru Iwanow przybył powtórnie do ochrony, chcąc odebrać raport o inwigilacji fabrykanta Sawickiego.

Dyżurny opowiedział mu, że dokonano rewizji w mieszkaniu na Marszałkowskiej. Nic podejrzanego tam nie znaleziono, tylko niewiasta, właścicielka mieszkania, zachowała się bardzo napaśliwie wobec oficera żandarmerii i dlatego aresztowano ją...

— Na ulicy podobno tak krzyczała, że tłumy się zebrały — opowiadał urzędnik — A teraz tu leży na podłodze i wyje...

— Widać, że buntownica — powiedział Iwanow.

Na to dodał urzędnik:

— Co prawda, nie sprawia takiego wrażenia, aresztowane buntownice nie wydzierają się tak w niebogłoty, a ta po prostu spazmów dostaje... Klnie, jak istna ulicznica...

Iwanow powiedział z zaciekawionym

— Wprowadź ją tu do mnie, zobaczymy, co to za ananasy...

Po upływie kilku minut dwóch żandarmów wprowadziło do gabinetu Iwanowa panią Sawicką, trzymając ją mocno za ręce.

Weszła, ledwo stąpając, a z piersi jej wydobywał się przytłumiony szloch. Twarz jej była spuchnięta, oczy podsińczone, nos nabrzmiały...

— Widać, że dostała... — pomyślał Iwanow.

Przyjrzał się kobiecie, pogładził swe bokobrody i rozkazał:

— Proszę wyś!

Żandarmi wyszli z pokoju, a wtedy zwrócił się uprzejmym głosem do Sawickiej:

— Proszę, niech pani spocznie...

Pani Sawicka opadła na krzesło.

— Czemu pani płacze?

— Bestie, bili mnie...

Udając zdziwienie, zapytał Iwanow:

— Któż to panią bił?

— Pan sam wie najlepiej, kto mnie bił!

Iwanow, siłąc się na najwyższą grzeczność, odrzekł:

— Bardzo panią przepraszam, ale przykro mi, że panią bili, chciałbym wiedzieć, kto pozwolił sobie na to, by obić bezbronną kobietę?

— Policjant mnie uderzył!

— Policjant? — udając zdziwienie, rzekł Iwanow.

— Tak! — krzyknęła pani Sawicka. — Aresztowano niewinną kobietę! Dlaczego aresztowano mnie? Mój mąż zemścił się, bo mu dzieci zabrałam. Sprowadził sobie do domu kochankę, policja przybyła, by ją szukać, a on rzucił na mnie oszczerstwo...

— Ach tak, więc pani jest żoną pana Sawickiego?...

— Tak, raczej byłam... Jesteśmy w separacji!.. To człowiek bez serca!..

— Przepraszam bardzo, o jakiej kochance pani mówi?

— Nie wiem, nie znam jej... Jak widać, jakaś jego dawna kochanka, zabrał ją ze sobą do domu, dzieciom powiedział, że jest niby ciotką z Ameryki. Po tym nagle w nocy wyjechała, przybyła policja, szukała jej... Następnie dzieci przybyły do mnie, mówiąc, że u takiego ojca nie chcą dłużej pozostać... Ale coż ja zawniłam? Czego chcecie ode mnie?...

Iwanow namyślił się, po czym zapytał:

— A jak długo jest pani w separacji?

— Rok czasu.

— A czy przed tym nie zauważyła pani, że mąż ma znajomości wśród tamtych ludzi?

Sawicka wybałuszyła oczy. O jakich ludziach ten pułkownik mówi?

— Nie, panie pułkowniku, utopiłabym go teraz w łyżce wody, ale muszę prawdę powiedzieć, że ze złodziejami nie zadawał się nigdy, był zawsze, do czasu rozjęcia się, uczciwym człowiekiem!.. Panie pułkowniku, mój mąż to bardzo bogaty człowiek, zna go wszyscy i nie ma potrzeby zajmować się kradzieżką...

Iwanow uśmiechnął się.

— Moja pani, nie mam na myśli złodziei, tylko buntowników...

Widząc, że Sawicka nie rozumie jego słów, powiedział Iwanow:

— Mam na myśli tych, co bomby rzucają... Socjalistów...

— Socjalistów? — Nie, mój mąż takim nigdy nie był! — zawołała Sawicka przerażona.

Nagle rozległ się dzwonek telefonu:

— Halo! Kto tam? Gruszeko?... Tak jest... Słucham... Celestynów... Dobrze, zapisuje... Skomorowska... Tak, tak... Ona tam jest na pewno, już wydała polecenie...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Kobieta w czerni

Gdy Helena Wąsowska, młoda, uroczą wdowa osiedliła się na stałe w Kutnie, od razu pozszy w ruch języki miejscowych plotkarek. Nazywano ją powszechnie „kobietą w czerni”, ponieważ nie o niej nie wiedziało, Helena żyła jednak w odosobnieniu i nie swym trybem życia nie dawała powodu do plotek, to też wkrótce zapomniano by o niej, gdyby nagle po mieście nie rozeszła się wiadomość, że nauczyciel, Piotr Karczyński flirtuje z „kobietą w czerni”.

Po raz pierwszy spotkał ją Piotr za miastem. Wywarła ona na nim wielkie wrażenie i zagadnął ją. Przelotna ta znajomość przeobraziła się wkrótce w wielką przyjaźń i po pewnym czasie Piotr ośmielił się prosić młodą wdowę o rękę. Helena stanowczo odmówiła tej prośbie. Piotr jednak wyczuł, że Helena go kocha, zdwoił więc swe starania i w końcu Helena zgodziła się zostać jego żoną.

Zakochani wzięli ślub podczas ferii wielkanocnych i Piotr udał się ze swoją małżonką do Warszawy, aby w stolicy spędzić wolny czas od zajęć.

Pewnego wieczoru udali się do teatru. Ponieważ Helena była nieco zmęczona, została pod czas przerwy na widowni, a

Piotr wyszedł, aby zapalić papierosa. Nagle usłyszał jak ktoś wymienił nazwisko pierwszego męża Heleny. Piotr naclawil uszu i przysłuchiwał się rozmowie.

— Sądzę, że jest to słynna pani Wąsowska — rzekł jakiś pan stojący za nim, ładna blondyna, która teraz odwróciła głowę w naszą stronę. Tak, to ona. Pomimo, że od procesu minęło już dziesięć lat, to ją poznaję.

— Jak skończyła się ta sprawa? — zapytał towarzysz mówiącego.

— Zwolniono ją wskutek braku dowodów.

W tej samej chwili rozległ się dzwonek i obaj panowie wrócili na salę. Tak otumaniony wracał Piotr na swoje miejsce.

Gdy wrócił do hotelu, Piotr zażądał od małżonki wyjaśnień. Helena zbladła i rzekła:

— Tak, Piotrze, zataiłam coś przed tobą. Nie powinnam była wyjść za ciebie, ale jako twoja żona nie mam prawa milczeć. Helena opowiedziała mu, że jej pierwszy mąż umarł w tajemniczych okolicznościach i podejrzanie padło na nią. Sekcja zwłok wykryła w jego ciele arsenik, który Wąsowski zażywał jako środek leczniczy w ma-

łych dawkach. Czy ktoś zwiększył dawkę, czy też on popełnił samobójstwo. Zagadki tej nie można było rozwiązać i w końcu Helenę zwolniono z braku dowodów.

— Sądziłam, że wraz z tobą znów odzyskam szczęście — rzekła smutno — ale widzę, że się rozczarowałam. Jestem niewinna, ale nie powinnam jednak była wychodzić za ciebie za mąż.

Wzruszony Piotr wziął Helenę w ramiona i rzekł, że ją kocha, jak poprzednio.

Po powrocie do domu, życie potoczyło się normalnym trybem. Nigdy Piotr nie wspominał słowem o ich wspólnej tajemnicy. Tylko czasami Helenie zdawało się, że w jego spojrzeniu czyta milczące pytanie i to ją niepokoiło. Czy jest możliwe aby Piotr jeszcze ciągle rozmyślał nad jej nieszczęśliwą przeszłością?

A Piotr nie mógł oprzeć się ciekawości i sprowadził potajemnie wszystkie gazety, które swego czasu dokładnie podawały przebieg procesu. Bezwzględny sposób, w jaki pisano tam o Helenie, powoli podważał jego szacunek do żony. Starał się nie dawać tego po sobie poznać, ale Helena wyczuwała że uczucie, jakie jej okazuje, nie jest prawdziwe.

— Wiem co się w tobie dzieje — rzekła pewnego dnia — Masz wątpliwości. Sądziś, że nie powiedziałam ci prawdy. —

Jeśli rzeczywiście podejrzewasz mnie o coś, to lepiej rozjeżdżmy się.

Ale Piotr stanowczo sprzeciwił się temu. A tymczasem ogarniały go coraz większe wątpliwości, zaczął jeszcze raz studiować gazetę, doszedł w końcu do wniosku, iż jest możliwe, że Helena jest winna i wówczas zrodziła się w jego głowie straszna myśl. Jeśli jego żona zabiła swego pierwszego męża, mo że również zgładzi i drugiego. Gdy jednak na zimno pomyślał o Helenie, o jej delikatności, miłości, wydawało mu się, że tak delikatna kobieta nie może być zabójczynią i odrzucił tę myśl.

A mimo to każdego wieczoru zasypiał z trwożą, że naza jutrz się nie obudzi, a następnego dnia wstydził się przed samym sobą tego nieodrzeczonego przypuszczenia.

Podczas procesu ktoś wysunął przypuszczenie, że Helena Wąsowska zadusiła męża podczas snu poduszką. I ciągle teraz widział przed oczyma ten obraz: widział ją, pochyloną nad Wąsowskim... nie, nad nim. W końcu chcąc mieć spokój, postanowił spać w oddzielnym pokoju. Gdy udawał się na spoczynek zamykał drzwi na klucz, a pod poduszkę kładł rewolwer.

Pewnego dnia ujrzał w lustrze jak żona wysypuje do jego talerza biały proszek. Zmusił Helenę do opróżnienia talerza i do przyznania się pod przysię-

gą co to była za trucizna. Oka zało się, że była to zwykła sól kuchenna. Wypadek ten powtórzył się jeszcze kilkakrotnie i w końcu Helena musiała próbować wszystkie potrawy.

Straszne napięcie nerwowe, w jakim żył Piotr w ostatnich czasach, nadszarpało jego zdrowie i ciężko się rozchorował. Nie pozwolił jednak żonie opiekować się nim. Stara służąca, która pracowała u niego od wielu lat, musiała przy nim czuwać.

Pewnej nocy obudził się nagle z koszmarnego snu. Służąca drzemała w fotelu. Nagle Piotr usłyszał kroki, drzwi powoli się uchyliły i do pokoju weszła Helena. W prawej ręce trzymała jakiś przedmiot, którego nie mógł rozpoznać. Twarz jej była pełna napięcia. Zanępokony ostrożnie wyciągnął rewolwer i udawał, że śpi.

Helena bezszelestnie zbliżyła się do łóżka, pochyliła się nad nim i zbliżyła ręce do poduszki. Piotr szybko wyciągnął rewolwer i oddał dwa strzały.

Helena runęła na podłogę, za lewając się krwią. Dopiero wówczas Piotr uprzytomnił sobie, co uczynił. Wyskoczył z łóżka, przekreślił światło i ujrzał w ręku zabitej paczkę listów. Były to stare listy miłosne, które Helena chciała wsunąć mężowi pod poduszkę. Zdobyła się prawdopodobnie na ten krok, sądząc, że w ten sposób odzyska miłość męża.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przesiadł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbrojeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbrojeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeceńca (Czeceńcy — to plemie kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kłosem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „niebożczyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a o trzymany od nich okup pieniądze rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówek.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pospieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubożego Czeceńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeceńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeceńiec Ali” — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłał starca, przebywała też i Marta. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Esand przywiózł do Selim - Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim - Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Rosjaninem”.

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zaczekać z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego”. Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odepłynie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było.

Selim - Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wziawszy od niego słowa, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim - Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadiego, żeby go śledził.

Tymczasem jacyś Czeceńcy przynieśli na rękach ranego Alego.

Alego położono w salki Szamana. Leżał w konwulsjach. Obecni uważali, że to jest atak padaczki. Przez dłuższy czas nie udawało się przywrócić go do przytomności.

„Ali” wrócił wreszcie do przytomności. Gdy Selim - Chan powiedział mu o pomyłce, która zaszła przy porwaniu Amerykanina, Kibirow zrzucił całą winę na Esanda.

Selim - Chan rozkazał Esandowi odwiedzić starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegł Kadzi z wiadomością, że „starzec” zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim - Chana.

Selim - Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olgiński poszedł na najbliższy posterunek policji i zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim - Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiediena, żeby o tym donieść tamtejszym władzom.

Bataliony wojskowe otoczyły wieś Dariak. Ponieważ nikt z mieszkańców wsi nie chciał wydać, dokąd poszedł Selim - Chan, nieczono różgami każdego Czeceńca.

Selim - Chan postanowił ukarać starego Olgińskiego. Zostawivszy więc Martę w grocie w górach, sam w towarzystwie Kadiego i Kibirowa ruszył w kierunku posterunku policji, gdzie miał nadzieję zastać jeszcze Olgińskiego.

Selim - Chan postanowił ukarać Olgińskiego i posłał go jako więźnia do wsi Karneł do jednego ze swoich ludzi. Gdy wrócił do groty, gdzie czekała na niego Marta, zastał tam Czeceńca, który przyniósł mu ważną wiadomość z Groznego.

Czeceńiec ten imieniem Chadzi pracował w firmie „Nobel” w Grozynie, a jednocześnie służył różnymi informacjami Selim - Chanowi.

Od czasu do czasu dawał znać Selim - Chanowi o przemarszu wojska przez różne okolice, o rozmowach, których on, Chadzi, podsłuchiwał, i o wszystkim w ogóle, co mówią w Grozynie na temat Selim - Chana.

Do obozu Selim - Chana Chadzi przybywał w bardzo rzadkich wypadkach. Przede wszystkim był bardzo zajęty przez cały tydzień, a po drugie — także odwiedziny związane były z dużym niebezpieczeństwem.

Od czasu do czasu jednak zjeżdżał do obozu Selim - Chana, przynosząc wtedy najważniejsze wiadomości.

Chadzi ubóstwiał Selim - Chana i prosił zawsze, żeby mu pozwolił zostać w obozie, że chce przeby-

wać u boku Chana, ale Selim - Chan odpowiadał mu stale:

— Mój miły Chadzi, musisz pozostać w Grozynie, bo muszę mieć kogoś, kto by mnie o wszystkim informował. Muszę wiedzieć, co knuje mój wróg. Odajesz mi nie mniejsze usługi, aniżeli każdy inny z moich dzigitów. W firmie „Nobel” przewijają się różni ludzie, nawet pułkownicy i oficerowie, którzy zamawiają tam naftę dla wojska. Możesz więc się tam wielu rzeczy dowiedzieć, a twoje informacje przynoszą mi ogromną korzyść.

Tym razem Chadzi przynosił właśnie ogromnie ważną wiadomość, to też spieszył co tchu do Selim - Chana. Długo trwało zanim się dowiedział, gdzie się znajduje Chan. Chadzi szedł od jednej wsi do drugiej, aż dotarł do wsi Dariak, a i tu nie zastał już Selim - Chana i musiał puścić się w drogę, prowadzącą do góry Kluchor.

Gdy Selim - Chan go ujrział, zawołał z ożywieniem:

— Marszy aluk (dzień dobry), Chadzi! Jeżeli ty tu jesteś, to pewnie razem z tobą przyfrunęła ważna wiadomość, co?

— Tak, Chanie, wiadomość jest bardzo ważna. — odparł Chadzi — Wyobraź sobie, Chanie, że gdy się tylko o tym dowiedziałem, kazalem się zameldować swemu szefowi i opowiedziałem mu niestworzoną historię, że mój ojciec umarł, i muszę natychmiast odjechać, na pogrzeb, aż do Samuru... Inaczej



— I znów słyszę odpowiedź drugiego: „Ja znam dobrze Kibirowa, on nie należy do ludzi, co rzucają słowa na wiatr.

by mnie nie puścił... I tak stękał trochę, niezaadowolony i odpowiedział mi, że ojciec mógł umrzeć o dziesięć lat wcześniej, taki to psi syn z niego, — ale w końcu mnie zwolnił...

— O czym to się dowiedziałeś? — Selim - Chan był już ogromnie zaciekawiony.

— Przede wszystkim, Chanie, muszę ci opowiedzieć całą historię od początku — odparł Chadzi. — To bardzo ciekawa historia.

— No dobrze, opowiadaj.

Wszyscy rozsiedli się na porośniętą trawą gładzie, w pobliżu wielkiej groty. Dwaj Czeceńcy objęli straż i Chadzi rozpoczął swoje opowiadanie:

— Było to w niedzielę, kiedy firma „Nobel” jest nieczynna. Chociaż moim świętem jest dzień piątkowy, muszę świętować niedzielę, trudno...

— A więc, idę sobie na spacer, za miasto. Ładny był dzień, słońce słało uśmiechy górcom, aż serce się radowało... Byłem sam jeden. Patrząc — nie daleko mnie idą dwaj: jeden w mundurze wojskowym, a drugi w cywili.

— Jestem sam, myślę sobie, i tak nie mam co do roboty, podsłucham chociaż, o czym mówią ci dwaj między sobą. — Ale jak tu zrobić, żeby mnie nie zauważyli? Myślę nad tym i myślę, i nie mogę nic wymyślić.

— Tymczasem widzę, że obaj zatrzymują się przed zieloną skałą, — wiecie przecież, gdzie to

jest, — rozpościerają kawał sukna i siadają. U ich stóp całe Groznye. Widzę, że moi panowie delectują się pięknym widokiem... Wyciągają z małej walizeczki wódkę, wędlinę i zabierają się do uczy...

— „Chadzi” — powiadam do siebie samego — „właż no, a szybko, na zieloną skałę z drugiej strony, a po tym zjeżdż wąską ścieżką nad strumyk, a znajdziesz się zupełnie blisko obu osobników. — Może się czegoś dowiesz z ich rozmowy”.

— Nie lenię się wcale i po sekundzie jestem na zielonej skałę, której trzy garby sierzczą w górę, potem spuszczałem się wąską ścieżką i między mną a nimi wystaje już tylko kamienna ścianka.

— Ani ja ich widzę, ani oni mnie, ale za to doskonale słyszę, co mówią między sobą.

— I słyszę taką rozmowę: „...Jak to możliwe, żeby jednemu człowiekowi udało się schwycić Selim - Chana?” — pyta jeden (który to był z nich, czy ten w mundurze wojskowym, czy ten w cywili — tego nie mogłem widzieć).

— „Wszyscy byli właśnie zdumieni, ale Kibirow — (dobrze zapamiętałem to nazwisko) — oświadczył, że daje oficerskie słowo honoru, że w przeciągu sześciu miesięcy przyprowadzi Selim - Chana żywego przed oblicze generał-gubernatora...” — opowiadał ten drugi.

— „Mam wrażenie, że to zwykłe przechwałki, i że nie należy przykładać żadnej wagi do tych słów”, — odpowiedział znowu ten pierwszy. — „Całe pułki żołnierzy nie mogą zdybać tego Selim - Chana, w jaki więc sposób zdoła to osiągnąć on, sam jeden?”

— I znów słyszę odpowiedź drugiego: „Ja znam dobrze Kibirowa, on nie należy do ludzi, co rzucają słowa na wiatr.

„Opowiadają, że chce wstąpić do bandy Selim - Chana... Takie pogłoski krążą po mieście... Chociaż ja osobiście wątpię, czy to mu się uda... Na razie wziął urlop i odjechał do Petersburga...”

— „Dawno już jak odjechał?” — pyta znów pierwszy głos. — „Już blisko trzy miesiące, co? A Selim - Chan nadal robi, co mu się żywnie podoba... To głośne przechwałki, nic więcej...” — „Nie wiem,” — odpowiada drugi, stając w obronie tego Kibirowa, — „możliwe, że on już wrócił potajemnie z Petersburga i czyni starania o wstąpienie do bandy Selim - Chana... Takie rzeczy, panie Nikołajewski, musi się robić w najcisłej tajemnicy...”

— „A ja panu powiadam, że cała ta historia z Kibirowem funta kłaków nie warta” — twierdził ten pierwszy. — „Prędzej już jest możliwe, żeby się słoń przedostał przez ucho igły, aniżeli to, żeby nasz człowiek dostał się do bandy Selim - Chana...”

— Słusznie! Doskonale powiedziane! — zawołał Selim - Chan. — No, opowiadaj dalej, Chadzi!

— Dalszej rozmowy, Chanie, nie mogłem już słyszeć, bo jakaś zakochana parka zalała pod kamienną ścianką, gdzie się ukrywałem. Ona była mocno zaczerwieniona i zapinała bluzkę, a on, jej partner, zrzucił na mnie straszliwe spojrzenie... Uważałem za stosowne wynieść się stamtąd, bo ten jego gotów był widać rzucić się na mnie... Bać się go wprawdzie nie bałem, ale kłótnia i bójka zdradziłyby moją obecność i tamci dwaj połapaliby się może, że Czeceńiec podsłuchiwał ich rozmowę. — Oddaliłem się więc stamtąd czym prędzej.

Gdy Chadzi skończył swoje opowiadanie, zapamiętałem przez chwilę zupełne milczenie. Na twarzy Selim - Chana igrał ironiczny uśmiech.

— Hm... Różnych sposobów chwytają się te psy. — mówił do obecnych — Ale czekaj no, Kibirow... Kibirow... Ten starzec, którego Esand przyprowadził przez pomyłkę do Dariak, nazywa się także Kibirow... Czyżby to był ktoś z jego rodziny?... A może to był on we własnej osobie, cha-cha-cha... Chadzi, czy nie słyszałeś gdzie jeszcze przypadkowo tego imienia?

— Nie, Chanie, dowiedziałem się jeszcze tylko, że ten, którego ten drugi nazywał Nikołajewskim, to był właśnie ten wojskowy.

— Należałoby się dowiedzieć, gdzie się znajduje ten Kibirow? — powiedział Selim - Chan. — On jest już pewnie przebrany za Czeceńca i kręci się po rynku grozeńskim. Trzeba go wysłedzić i zrobić z nim koniec... Wiesz, Ali, do tej roboty ty byś się najlepiej nadawał... Masz głowę na karku. No, Ali, podaj mi się nakrycie tego psa, Kibirowa?... — poklepał Selim - Chan Kibirowa po plecach.

(Dalszy ciąg jutro)

Oplątek funkcjonar. Straży Więziennej Jak Jankielewicz usiłował przekupić urzędnika

Więzienia w Piotrkowie

Zaproszonych gości w osobach ks. Dziekana Goździka, Viceprokuratora Sądu Okręgowego w Piotrkowie p. J. Bacciarrellego i Komendanta Powiatowego Policji Państwowej, Nadkomisarza Kaliszczaka, powitał w krótkim lecz nad wyraz serdecznym i podniosłym przemówieniu Naczelnik Więzienia p. Fr. Gielniewski, objaśniając obecnym, że tradycyjny oplątek został urządzony dla zbliżenia się towarzyskiego funkcjonarjuszów i oderwania ich choć na chwilę od żmudnej, ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, nad tymi, którzy ich pieczy są powierzeni, ku zadość uczynieniu Sprawiedliwości i wychowania ludzi wyrwanych społeczeństwu przez przestępstwo.

Na powitanie Naczelnika Więzienia, odpowiedział z właściwym sobie krasomówstwem ks. Dziekan, życząc funkcjonarjuszom wytrwania w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, dla do-

bra Ojczyzny i tych, których twarda ręka Sprawiedliwości dosięgnęła i umieściła czasowo dla poprawy w tym karnym domu, polecając ich jednocześnie jako duszpasterz, aby w stosunku do nich być wyrozumiałymi i traktować ich po ojcowsku.

Następnie Viceprokurator Bacciarrelli w swoim pięknym przemówieniu, podkreślił z zadowoleniem — jak się wyraził, że korpus Straży Więziennej więzienia w Piotrkowie istotnie stanął na wysokości swojego zadania, za co na ręce Naczelnika Więzienia złożył podległym mu funkcjonarjuszom podziękowanie, życząc dalszej owocnej pracy i jeszcze większych w niej rezultatów.

Komendant Powiatowy P. P. Kaliszczak również podkreślając pokrewieństwo służby policyjnej ze służbą więzienną, życząc dobrych rezultatów w pracy przyrzekł współpracę dla jednego celu i jednego dobra.

Na te przemówienia odpowiedział jeszcze raz Naczelnik Więzienia, orjentując gości w polityce penitencjarnej Polskiego więziennictwa, które nie jak zaborcze za naczelne hasło miało klucz i bat, a moralną poprawę uwięzionych, naukę, wyrobienie obywatelskie i społeczne oraz wzbudzenie zamiłowania do pracy uczciwej i niepowrócenia na drogę występku. Po przemówieniach i serdecznych towarzyskich rozmowach, zebrani rozeszli się w miłym nastroju zakańczając tym tradycyjny oplątek.

Trzeba z uznaniem podkreślić, że obecny Naczelnik Więzienia piotrkowskiego p. Franciszek Gielniewski swoim wyjątkowym taktem, uprzejmością i znakomitym przeprowadzeniem reorganizacji służby więziennej zjednał sobie powszechną sympatię w społeczeństwie miejscowym i pełne uznanie ze strony władz nadzorczych.

W komisarjacie PP. w Piotrkowie złożył zameldowanie p. Samborski Józef, kontroler mięsny Zarządu Miejskiego w Piotrkowie, że w dniu 19 bm. około godziny 20 będąc w jatce Jankielewiczów, przy ul. Jerozolimskiej Nr. 7, w celu zabrania mięsa pochodzącego z nie-

legalnego uboju, wówczas den z Janklów wręczył Samborskiemu 10 zł. gotówki mięsa tego nie zabierał. Samborski mięso pochodzące z legalnego uboju zakwestionował, zaś otrzymane 10 zł. żył do protokołu zameldowania.

Amerykianie będą filmować piękno zimy polskich gór

W najbliższych dniach przybywa do Polski ekspedycja filmowa znanej amerykańskiej wytwórni „Fox Movietone News Inc” celem nakręcenia szeregu filmów, mających służyć propagandzie turystyki. Jak donosi ag. „Kabel”, ekspedycja amerykańska przybywa własnym samochodem na gasienicowych kołach. Samochód wyposażony jest w najnowsze urządzenia do dźwiękowych zdjęć terenowych.

Filmowcy amerykańscy udają się w pierwszym rzędzie do Zakopanego, gdzie filmować będą piękno zimy tatrzańskiej. W ogóle program zdjęć obejmuje Tatry z głównym uwzględnieniem Zakopanego oraz Huculszczyznę z Worochtą.

Ekspedycja powróci ma raz jeszcze do Polski w lecie celem nakręcenia scen folklorystycznych.

Radiosłuchacze uczą się tańczyć

W okresie karnawału w wadza Polskie Radio do gramu niezwykłą nowości, nowicie stałe lekcje tańca dla radiosłuchaczy. Odbędzie się one będą trzy razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18.10 do 19.10 pod kierownictwem Lucy Wajszczuka. Lekcje te obejmują tańce polskie, a mazurek, poloneza, kujawię oberka, tak często podziwiane a nawet naśladowane. Pięć wojenne pokolenie umie je tańczyć dobrze, ma je niejako w krwi i nie tylko je wspomina, ale przy każdej okazji tańczy z ochotą. Wszak pokolenia coraz rzadziej tańczą mazura, czy kujawię znając tylko tanga, slow-dance czy rumba, tymczasem na lekcjach wracają tryumfem polskie tańce tak ostatnio niedbane. Uczymy się ich na przedziej przy głośniku. Wskazywałoby, żeby radiosłuchacze zorganizowali się w tym w małe grupki taneczne i pisywali wskazówki prelegentów by móc ćwiczyć tanecznie także poza godzinami radiowymi.

Dancing Strzelecki

W dniu 22 stycznia br. w sobotę odbędzie się w salomach restauracji „Europa” wspaniały „Dancing Strzelecki” z którego czysty dochód przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe członków Oddziału Z. S. w Piotrkowie. Podczas dancingu wiele humoru i moc niespodzianek. Początek o godzinie 20-ej.

Kurs

działaczy O. Z. N. W Czortkowie odbył się kurs dla przewodniczących Oddziałów Gminnych i referentów prasowo-propagand. O. Z. N. pow. Czortkowskiego. W kursie wzięło udział 30 osób reprezentujących wszystkie gminy pow. czortkowskiego. Zebranie inauguracyjne odbyło się w sali Rady Miejskiej. Kurs zajął przewodniczący obozu czort-

Jedyna Chrześcijańska Manufaktura
Jan Łanik
Piotrków, ul. Sieradzka
poleca:
pierwszorzędne materiały, ubrania, kostiumy, mundury, mundurki uczniowskie, płaszcze i palta z fabryk chrześcijańskich — Ceny ściśle fabryczne.

Co wniosł O. Z. N. do Parlamentu?

Toczące się w Parlamencie obrady komisji budżetowej Sejmu przyniosły już szereg interesujących momentów. Zarówno przebieg dyskusji, jak i zainteresowania posłów świadczą, że panujący w latach ubiegłych chaos postulatów, zarzutów i zainteresowań — zamienia się powoli w rzetelną pracę.

Co raz rzadziej zdarzają się wypadki, że zabierający głos w dyskusji posłowie przemówienia swoje rozbijają na szereg drobnych, mało istotnych kwestyj, co raz rzadsze są zatargi personalne i bezprzedmiotowe kłótnie.

Zagadnienia i postulaty, wyśuwane przez poszczególnych mówców, mają charakter poważny. Popularna za czasów poprzednich parlamentów szermierka słowna, która zabierała wielokrotnie długie godziny, nie wnosząc nic rzeczowego do obrad — powoli zanika. Sejm nie ma na nią czasu. Sejm myśli i pracuje z takim poczuciem odpowiedzialności, jakiego wymaga doniosła rola przedstawicielstwa narodowego. W dyskusji nad budżetem szczególnie ważnym jest prze-

prowadzenie podziału zagadnień, ustalenie pewnego programu, który by wyznaczał co jest najpilniejsze, konieczne do przeprowadzenia, a co nie może być odłożone na czasy późniejsze. Tego programu wielokrotnie poprzednim parlamentem brakowało.

Koło Parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego, które w roku bieżącym rozpoczęło swoją działalność wzięło na siebie trud skoordynowania pracy senatorów i posłów, ustalenie metod tej pracy i rozplanowania jej. Nie znaczy to, że Koło zamierza narzucać treść przemówień tym czy innym posłom: Koło chce jedynie, aby przez podział i rzetelne opracowanie zagadnień budżetowych dyskusja nad preliminarzem przyniosła więcej pożytku, aniżeli przyniosła dotychczas.

Taki jest pierwszy wkład Koła do życia wewnętrznego Izby Ustawodawczej. Nie jest to wkład duży, ale bezwzględnie słuszny i zgodny z zasadą, że tylko cierpliwością i pracą można budować rzeczy wielkie.

Nowa placówka gospodarcza w Piotrkowie

W najbliższym czasie zostanie otwarty nowy młyn motorowy przy ul. Słowackiego 36. Młyn ten zostanie wyposażony w najnowsze maszyny o przemiele 30 tonn na dobę. Po otwarciu zostaną uruchomione różne działy przemiału jak: włósciański, kupiecki i inne. Sprawdzono zagraniczne maszyny do przetworów mącznych, które odcinają najwyż. jakości mąkę

bez szkodliwych pierwiastków. Młyn ten był już od dłuższego czasu nieczynny a obecnie po wyremontowaniu, zatrudni większą ilość bezrobotnych. Będzie to znów jedna więcej polska placówka gospodarcza, kierowana w sposób nowoczesny i celowy. Kierownikiem młyna będzie pan Kazimierz Drwalski, dzielny fachowiec z działu młynarskiego.



Nabożeństwo

W dniu 22 stycznia (sobota) w rocznicę Powstania Styczniowego 1863 roku, będzie odprawione nabożeństwo u Fary, na które uprasza się o przybycie delegacji wszystkich organizacji, oraz przedstawicieli władz państwowych i społeczeństwa piotrkowskiego.

Nabożeństwo odbędzie się z inicjatywy komitetu Obchodów Narodowych.

Prośba pod adresem Magistratu

Ze strony obywateli miasta Piotrkowa chodzących na Hale Targowe ulicą Sienkiewicza, a przechodzi tędy niejednokrotnie całe miasto, skierowana jest za naszym pośrednictwem uprzejma prośba. Chodzi o łożenie na jezdni, obok częściowo wzburzonego domu koło Strawy, kilku choćby płyt, gdyż w okresie deszczowym i błotnym, obywatele i obywatelki, a także ich najmłodsze latrosze, spieszą tędy do szkoły, muszą brnąć w błocie po kostki. Może na tym zarabiają szwacy i fabrykanci dobrolinu, ale faktem jest, że śródmieściem i porządkami w centrum miasta należy zająć się, choć trochę. Wierzmy, że Magistrat to uczyni w interesie ogółu.

Złóż datki dla najbiedniejszych!

Dzisiaj następnym najwspanialsza premiera
To czego jeszcze nie było!

Siódme Niebo
w roli głów. SIMONE SIMONE

W programie popołudniowym o godzinie 3
Ostatnia noc skazańca
Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po

Dzisiaj i dni następnych!
Dawno oczekiwany wielki film egzotyczny p. t.

TARZAN
Olimpijski Mistrz Świata HERMAN BRIX
Popołudniówka od godz. 3 Czarny Orzeł
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po pl.

Oto polski film, na który czekaliśmy!...
Melodramat osnuty na tle wodewilu Krumłowskiego reżyserii E. BODO p. t.

KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA
W r. g. GROSSÓWNA, ŻABCZYŃSKI, SIELAŃSKI
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po pl.
Na seansach popołud. Oskarżam Cię Ojczy (winowajca)